



SYRBYNA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
10, rue Legendre, 20 - PARIS (17^e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VII - Nr 24 (279)
20 CZERWCA - 20 JUIN 1953

CENA 20 fr.
PRIX 20 fr.

Uroczyste otwarcie «Muzeum dźwiękowego» w L'Aigle Galeria: «Czerwiec 44 — bitwa w Normandii»

Wczesną godziną w niedzielę 14 maj wyjechałem z Paryża, by na zaproszenie prefekta dep. Orne i organizatorów reprezentować 1-szą Dywizję Pancerną w uroczystości otwarcia «Muzeum Dźwiękowego» w L'Aigle, przedstawiającego bitwę normandzką. Nie bardzo wyobrażałem sobie co to jest właściwie muzeum dźwiękowe a z drugiej strony ciekawilo mnie jak będzie w tym muzeum przedstawiony udział Dywizji w bitwie.

Pogoda zapowiadała się nieprzychylnie i co parę kilometrów wpadałem w przelotne deszcze. Jednak w L'Aigle niebo było jasne i pozostało takim do wieczora. Myślałem że będzie to mała lokalna uroczystość tym bardziej że w rej. L'Aigle nie było żadnych walk; znajduje się on poza «workiem Falaise» i został uwolniony właściwie automatycznie t. zn. przejechał tam oddziały angielskie w pogoni za Niemcami.

Gdy wjechałem do miejscowości uderzyła mnie wspaniała dekoracja miasta stała się mnóstwo samochodów oraz żandarmerii regulującej ruch. Plac przy kościele zabity wielkim tłumem. Po chwili przybyła z Paryża marszałkowna Leclerc owacyjnie witana przez ludność, zwłaszcza przez kobiety, które wznosiły okrzyki: «Vive la Maréchal!» Uroczystość zaczęła się od Mszy św. i naturalnie stary gotycki kościół nie pomieścił nawet połowy ludzi. — Msza bardzo uroczysta i podniosła kazanie: «Pokój to nie jest spokojne życie i nie o taki pokój prosimy Boga; pokój to zasady moralne i sprawiedliwość na usługach jednostek i narodów» — wolał kaznodzieja.

Po mszy św. uformował się pochód, który przeszedł na plac przed merostwem, gdzie ustawiły się dwie orkiestry wojskowe w oczekiwaniu na przybycie gen. Chouteau, generalnego inspektora obrony terytorialnej, reprezentującego ministra obrony narodowej, p. René Plevin, zatrzymanego w Paryżu przez kryzys rządowy. Punktualnie o oznaczoną godzinę generał przybył na plac w towarzystwie prefekta p. Gervais. «Marsylianka», odegrana przez dwie duże orkiestry, dwie kompanie honorowe sprezentowały broń, generał zatrzymał się przed sztandarem wojskowym, poczem podszedł do marszałkownej Leclerc, i do zebranych osobistości. Przywitał się z pułkownikiem amerykańskim z ambasady USA w Paryżu, z przedstawicielem ambasady angielskiej i gdy podszedł do mnie, ktoś przedstawił: «représentant de la Pologne», — «ale nie ambasady polskiej» — dodał śpiesznie mistrz ceremonii, jeden z «adjoint» maire'a. Generał serdecznie uściskał mi dłoń i przez chwilę wypytywał o mój udział w bitwie normandzkiej. Zna ją naturalnie «par coeur».

Znowu uformował się pochód dla złożeń wienca pod pomnikiem poległych i następnie przeszedł pod muzeum, którego otwarcia dokonał generał Chouteau.

Wszedłem z pierwszą grupą dla zwiedzania. Ciekawe i niezwykłe muzeum. Jest to właściwie gabinet figur woskowych naturalnej wielkości, przedstawiających cały szereg scen. Przy każdej scenie komentarz dźwiękowy, uprzednio nagrany. Osobliwością są «głosy autentyczne». A więc pierwsza scena przedstawia gen. de Gaulle przed

mikrofonem w Londynie, rzucającego Francji swój historyczny apel. Dalej zespół radia francuskiego w Londynie ze zmierzaniem i zdolnym Pierre Bourdan; potem kilka scen z ruchu oporu, lądowanie na plażach Normandii, gen. Leclerc ze swoim sztabem, gen. Eisenhower z Montgomerym i Bradleyem, ciekawa scena z Teheranu — spotka-

nie Churchilla, Roosevelta i Stalina, i naturalnie ich oryginalne przemówienia. Wreszcie scena, która wzruszy każdego Polaka: panorama doliny Chambois z komentarzem o walkach naszej Dywizji Pancerniej, zakończona odegraniem «Jeszcze Polska nie zginęła».

Najciekawszą rzeczą muzeum jest olbrzymia mapa plastyczna (32 metr. kwadr.), przedstawiająca Normandię; w miarę komentarza dźwiękowego, zapalają się na niej kolorowe światła, przedstawiające sytuację. I tutaj kilkakrotnie wspomina się naszą Dywizję.

Marian CZARNECKI.

→ Dokończenie na str. 3-ciej

Ryszard WRAGA

Sprawy ważne i mniej ważne

K W I K! Ś W I K!

W ostatnim numerze «Kultury» Witold Gombrowicz przypisał atak na Sienkiewicza. Jak daleko wstecz sięga pamięć — pamiętam rozczepianie się w Sienkiewicza i pamiętam niezliczone ataki na Sienkiewicza. Było niejako mania polskiej myśli postępowej, a w ślad za nią, oczywiście, i pseudo-postępowej, obrażanie Sienkiewicza. Czynniki to z zamówieniem literaci, krytycy i satyrycy. Zajmowali się tym historycy. Jedni robili to inteligentnie, drudzy głupawo, inni znowż głośnie. Nikczemnie. Zresztą, w charakterze polskiej «rewolucyjności» leży niszczenie, poniżanie przeszłości. Polski «rewolucjonista», nie może przystąpić do «pracy» inaczej, jak obabrawszy uprzednio wszystko co było, bez względu na to, co to było obiektywnie w swoim czasie wartości.

Wystąpienie Gombrowicza nie jest czymś nowym ani w treści, ani w formie. Jest lepiej, formalnie rzecz biorąc, napisane od wielu innych podobnych wystąpień i, rzecz prosta, nie będzie miało żadnego wpływu na stosunek Polaków do Sienkiewicza. Jedną z osobliwych ataku Gombrowicza jest to, że zbiega się on w czasie ze znacznie bardziej celową, konsekwentną i — mówię szczerze — inteligentniejszą antysienkiewiczowską kampanią w Kraju, w ramach bolszewickiej polityki «rewolucjonizowania» polskiej myśli i kultury. Ale jest to raczej sprawa nie tyle p. Gombrowicza, ile redakcji «Kultury», która już dawno przebrała dopuszczalną miarę demagogicznego i destrukcyjnego prowokowania opinii publicznej pod płaszczykiem «liberaliz-

mu», «nowatorstwa», a przede wszystkim «niezrozumiałości».

Drugą osobliwością wystąpienia Gombrowicza, osobliwością, która nas w danej chwili interesuje, jest fakt, że występując przeciwko Sienkiewiczowi, Gombrowicz napisał «rewolucyjną» książkę, uważaną widocznie przez niego samego za namiastkę twórczości Sienkiewicza. W każdym razie za taką odtrutkę uważana jest ona przez niektórych polskich super-intelektualnych kulturtragerów uchodzących do polskiego.

Nakiadem «Instytutu Literackiego» (czyli, inaczej mówiąc, teje «Kultury»), ukazał się tom onego Gombrowicza pt. «Trans-Atlantyk. Ślub». Wyrzekłem się dawno planowanego pojścia do kina na, podobno doskonały, film francuski: «Les vacances de M. Hulot» i nabywszy ów okazały tom za 600 fr., pogrążyłem się w lekturze,

ze szczerym pragnieniem zabicia w sobie miazmatywoz rozkładowej twórczości Sienkiewicza, którą, grzeszny człowiek, żyłem dotychczas w ciągu lat... Mniejsza za tym!

Przeczytałem przede wszystkim z największym piletym przedmową do skonałego poety Józefa Wittlina, z której dowiedziałem się, że jeżeli lektura dzieła Gombrowicza nie wzbudzi we mnie należytego podziwu i zachwycenia, to znaczy to, że jestem strusiem (pospolicie mówią idiotą) i że wszystko to co w twórczości Gombrowicza jest niezrozumiałe — jest wielkie i wspaniałe. Dla zachęty Gombrowicz porównany jest, pod względem formalnym, przynajmniej do Rabelais'a, Swifta i Woltera i nazwany jest polskim Bayardem, Rolandem, Kmicicem i Wołodyjowskim w «jednym osobie».

Ryszard WRAGA.

→ Dokończenie na str. 2-iej

Mocne słowa Prymasa Polski

Stало się wydarzenie niespotykane za żelazną kurtyną od wielu bardzo lat: znalazł się człowiek, który napiętnował publicznie nieprawość komunistycznego reżymu i potępił jego zbrodnie. Po dwakroć — podczas procesji Bożego Ciała w dniu 4 czerwca, a następnie 9 czerwca — uczynił to Prymas Polski, ks. kardynał Wyszyński. Zwracając się do wielotysięcznego tłumu wiernych, ks. Prymas stwierdził, że od czasów, kiedy Kościół musiał się chronić w katakumbach — religia nie

była nigdy tak prześladowana, jak obecnie.

— W krajach t. zw. «postępowych» — oświadczył kardynał Wyszyński — nastąpiło cofnięcie się nawet w stosunku do najciemniejszego barbarzyństwa. Duchowni nie mogą odwiedzać więźniów w więzieniach i szpitalach, dokonywane są gwałty, panuje przemo fizyczne, ludzie są torturowani... Prymas Polski dał wyraźnie do zrozumienia, iż jest pozbawiony możliwości okazać wiernym tej pomocy, jakiej oni się spodziewać od niego mogli by z tytułu jego stanowiska, i wezwał do zdecydowanej obrony religii nawet kosztem największych ofiar.

Niesłychanie odważne wystąpienie Prymasa wywarło w całym kraju olbrzymie wrażenie. Do chwili oddania numeru pod prasę nie ma wiadomości o tym, jak zareagowały władze komunistyczne; decyzja w tym przedmiocie miała zapasć na specjalnie zwołanym, tajnym posiedzeniu warszawskiego Politbiura.

była nigdy tak prześladowana, jak obecnie.

Niesłychanie odważne wystąpienie Prymasa wywarło w całym kraju olbrzymie wrażenie. Do chwili oddania numeru pod prasę nie ma wiadomości o tym, jak zareagowały władze komunistyczne; decyzja w tym przedmiocie miała zapasć na specjalnie zwołanym, tajnym posiedzeniu warszawskiego Politbiura.

Niesłychanie odważne wystąpienie Prymasa wywarło w całym kraju olbrzymie wrażenie. Do chwili oddania numeru pod prasę nie ma wiadomości o tym, jak zareagowały władze komunistyczne; decyzja w tym przedmiocie miała zapasć na specjalnie zwołanym, tajnym posiedzeniu warszawskiego Politbiura.

NOWY PLAN GENERALA SOSNKOWSKIEGO

(CHIP). W ubiegłych paru tygodniach prace nad konsolidacją obozu niepodległościowego posuwały się powoli naprzód, co martwiło optymistów, niecierpliwie oczekujących porozumienia, ale zarazem wykazywało słusność przewidywań realistów, wzywających do uzbrojenia się w cierpliwość. Mijało pół roku od chwili, gdy generał Sosnkowski rozpoczął swą akcję media cyjna. Fakt, że w ciągu tego okresu czasu nie tylko nie doszło do zerwania rozmów, ale obie strony wyrażają go-

towość do pewnych ustępstw, uzasadnia nadzieję osiągnięcia porozumienia. Szanse osiągnięcia zgody wzrosną, jeśli ustanie ostra polemika prasowa, która, niestety, wywiązała się w drugiej połowie maja, po oświadczeniu Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie terminu złożenia tej godności.

Pod koniec maja obie strony, to znaczy ugrupowania reprezentowane w Radzie Narodowej i Radzie Politycznej, zgodziły się, iż procedurę dalszych rozmów zaproponuje gen. Sosnkowski. Rozpoczęły się następnie jego rozmowy z przedstawicielami obu stron celem ustalenia, w jakich punktach stanowiska obu stron zbliżają się.

O ile można się zorientować, gen. Sosnkowski chce osiągnąć na razie podpiśnięcie przez przedstawicieli obu obozów aktu porozumienia, zawierającego kilka najważniejszych zasad wspólnych. Szczegółowy porozumienia (n. p. statut przyszłej Rady, jednoczącej oba obozy) oraz wprowadzenia go w czyn — to byłyby zadania na okres nieco późniejszy.

Jeśli projektowany akt porozumienia będzie zwięzły i będzie zawierał kilka istotnie bezspornych zasad, to wydaje się, iż mogłyby on uzyskać z początkiem lipca poparcie pokażnej liczby ugrupowań.

PODZIĘKOWANIE

Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu składa tą drogą gorące i serdeczne podziękowanie tym wszystkim organizacjom społecznym polskim, które przyczyniły się do uświetnienia tegorocznej pielgrzymki do Montmorency przez delegowanie na uroczystości w dniu 14 czerwca swoich pocztów sztandarowych i delegacji z kwiatami.

Nieprzycenne majaczenia

Trzy pełne szpalty poświęca «Narodowca» (z 11 b.m.) na list «otwarty» jakiegoś bliżej nieznanego, jakiegoś p. Walkowicza z Chicago, który — wysuwając oklepane «zarzuty» pod adresem «sanacji» i gen. Sosnkowskiego — twierdzi, że Rosja nie jest głównym wrogiem Polski. Co więcej, stara się ją wybielić. Piśsze dosłownie:

«I każdy, kto zna statystykę, wie, że w czasie drugiej wojny światowej zginęło z winy Rosji maksimum sto tysięcy Polaków, natomiast Niemcy wymordowali w tym czasie najokrutniej przeszło 7 milionów obywateli polskich, w czym blisko 3 miliony polskich Żydów, a w reszcie Polaków-chrześcijań».

Po takim «statystycznym» stwierdzeniu, p. Walkowicz wola z patosem:

«Któż tedy zadał Polsce stratę 70 razy większą?»

O to w jakim świetle usiłuje nam przedstawić Rosję bolszewicka p. Walkowicz.

To nie, że Polska zakuta jest w sowiecką niewolę. To nie, że codziennie giną w lochach Bezpieki tysiące Polaków. To nie, że Kościół jest przedmiotem codziennych ataków i prześladowań. To nie, że nasza młodzież zatrwana jest jadem nienawiści do wszystkiego, co ma związek z kulturą zachodnią i chrześcijaństwem. To nie, że w lagrach syberyjskich jeżą i giną setki tysięcy Polaków. Spój spokojnie, czytelniku «Narodowca». Rosja nie jest twoim największym wrogiem. P. Walkowicz daje ci pełną co do tego gwarancję.

Spój spokojnie, czytelniku «Narodowca». Nic ci nie grozi ze strony tyranii bolszewickiej. Ani Polsce. Bo przecież: «z winy Rosji zginęło maksimum sto tysięcy Polaków» — zapewnia p. Walkowicz.

Nieprzycenne majaczenia? Możliwe. Ale może to być również początek innej akcji. Może wkrótce przeczytamy gdzieś ogłoszenie «Inturista», zapraszającego emigrantów do zwiedzenia tej niezagrożonej przez bolszewików Polski. By się naocznie przekonał, że p. Walkowicz ma rację. Może znowu będą nam pewni ludzie tłumaczyli, że to «Stalin jest Wielkim Budowniczym nową Polską». Tym razem powiedzieliby nam pewnie, że to Malenkow lub Beria.

Idą czasy, w których mogą się dziać dziwne rzeczy. Mogą się znowu powtórzyć żądania niektórych — zawsze zresztą tych samych — pism, domagające się rozwiązania naszych niepodległościowych organizacji i nowożytnych polskie wychodźstwo we Francji do podporządkowania się nowym «radom narodowym», powstałym pod auspicjami czerwonej ambasad.

I dlatego musimy być niesłychanie czujni.

R. R.

P. S. — Podkreślić wypada z uznaniem stanowisko niepodległościowej polskiej prasy w Stanach Zjednoczonych. Oto — jak sam p. Walkowicz przyznaje — na 80 istniejących polskich pism, nie znalazło się ani jedno, które by się zdecydowało jego «list otwarty» wydrukować. W Lens p. Walkowicz miał więcej szczęścia. Wcale się temu nie dziwimy.

OD BERLINGA DO ROKOSSOWSKIEGO

Komunistyczna prasa w Polsce ogłosiła 14 maja szereg artykułów, poświęconych 10-leciu powstania «polskiej» armii, stworzonej przez Związek sowiecki. Pamiętam dobrze lakoniczną komunikację sowiecką, donoszącą o zorganizowaniu 1 Dywizji im. T. Kościuszkiego.

Po zerwaniu przez Rosję stosunków dyplomatycznych z Rządem Polskim w Londynie, po ewakuacji z granic Z.S. R.R. oddziałów polskich pod dowództwem gen. Andersa, wiadomości o tworzeniu «polskiego wojska» pod patronatem Rosji nie pozostawiała żadnych wątpliwości co do zamiarów Stalina w odniesieniu do przyszłości Polski i jej niepodległości. «Związek Polskich Patriotów» — ekspozytura komunistyczna, inspirowana przez Wandę Wasilewską-Korniejczukową, — przejął duchowe ojcostwo nad tym jeszcze jednym załóżkiem polskiej armii. Dowódcą i organizatorem, w pierwszej, początkowej fazie, został wyznaczony p. Berling, oficer polski, który odpowiednio spreparowany przez sowieckich komunistów, pozostał w Rosji i nie dołączył do gen. Andersa. Wkrótce jednak znalazł się u jego boku inny dowódca, cieszący się większym zaufaniem Moskwy, weteran bojów hiszpańskich, Walter-Swierczewski. Do obozu w Sielcach, nad rzeką Oką, zaczęły ścierać gromady żołnierzy — wielu z nich nie bardzo wiedziało, o jaką właściwie armię chodzi, słyszeli jedynie o tworzącym się wojsku polskim. W bezmiarze Rosji i w chaosie wojny trudno było o informacje. Ad-

ministracja sowiecka ze swej strony również pchała Polaków i «uatwiała» im dostęp; inaczej ta sama administracja zachowywała się, gdy chodziło o ułatwienie dołączenia do oddziałów tworzonych przez gen. Andersa. Jedno nie ulega wątpliwości. Nasi rodacy, rozsiadani po całej Rosji, nie mieli wielkiego wyboru. «Dozłusowania» do oddziałów polskich, nawet pod egidą sowiecką, dawało tym ludziom znikomą szansę powrotu do kraju i walce z Niemcami, wrogiem Polski. O dalszej przyszłości i losach Polski po wojnie, nikt jeszcze z tych ludzi nie bardzo myślał i nie wiele by mógł wymyślić.

Toteż w obozie nad Oką znalazł się element polski i nie można tym naszym rodakom w czambuł odmawiać postawy patriotycznej. Były oczywiście elementy komunistyczne, były wtyczki sowieckie i było kierownictwo, które i naczej myślało i według innych, nie polskich działań wytycznych.

Na tym też dość mgliście i zagadkowo wygląda rola Berlinga. Faktem jest, że w momencie, gdy «oddziały kościuszkowskie» znalazły się w Polsce, jego rola dowódcy już była skończona i już schodził on w cień. Są próby przedstawienia Berlinga jako polskiego Wallenroda, mówi się o jego osobistej tragedii, że nie mógł przyjechać na pomoc walczącej Warszawie — nie są to jednak okoliczności całkowicie sprawdzone i prawda historyczna jeszcze nie wyszła na jaw.

→ Dokończenie na str. 3-ciej

St. KOTWICZ

FRASZKI

Szanowny Panie!

Gdy pan się gorszyć wszystkim zaczyna,
Gdy nikt nie słucha już pańskich rad,
Gdy: — „zbyt matuje się ta dziewczyna!”
Gdy pan pamięta co wczoraj zjadł,
Gdy wszyscy ludzie wokół są „dranie”,
Świat się w chaosu pogrążył stan, —
To znaczy: z pana, szanowny panie,
Jest już zupełnie starszy pan.

Gdy pan nie czyta — (kto dzisiaj pisze?)
Nie zna teatru — (bo kto dziś gra?)
Nie znośsi hałas, że znoś ciżbę,
Kryzys dla pana za długo trwa,
Flaki — najlepsze na świecie danie,
Tango Milonga — jedyny tan —
To znaczy: z pana, szanowny panie,
Jest już zupełnie starszy pan.

A gdy przed lustrem pan marzy skrycie,
Ze pan „myśląc» czolo ma,
I co za sex jest w tej Hayworth Ricie,
A Coppi wygra, jak dwa a dwa,
Gdy match pan woli, niżli zebranie,
Gdy „polityki» ma pan dość —
To znaczy: z pana, szanowny panie,
Jest, mimo wszystko, młody gość!

ST. KOTWICZ.

Absolutorium dla władz Skarbu Narodowego

« WYCHOWAWCY »

(PAT) Na posiedzeniu Rady Narodowej R. P. w Londynie w dniu 6 czerwca br., referent Komisji Budżetowej prof. Z. Stahl omówił sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli oraz Głównej Komisji Rewizyjnej o działalności Skarbu Narodowego w ubiegłym roku. Po referacie oraz przemówieniach prezesa Głównej Komisji Rewizyjnej Skarbu Narodowego prof. T. Brzeskiego i prezesa N.I.K. p. St. Okoniewskiego —

po krótkiej dyskusji w której zabierał głos pp. E. Rayski (Klub Ziem Wschodnich), St. Lis (Niezależna Grupa Społeczna) i J. Poniatowski (Liga Niepodległości) — Rada Narodowa uchwaliła jednomyślnie następującą uchwałę:

1. stwierdza z uznaniem, że Skarb Narodowy w sprawozdawczym roku 1952 wywiązał się w zupełności z zobowiązań, nałożonych nań w myśl Dekretu Pana Prezydenta R. P. przez budżet państwowy;

2. podkreśla jednomyślną opinię obu organów kontroli, że księgowość Głównej Komisji Skarbu Narodowego jest prowadzona wzorowo i przejrzysto, nie wykazując żadnych w tym zakresie usterek;

3. stwierdza z uznaniem stały rozwój i stopniowe upowszechnianie się instytucji Skarbu Narodowego, który

staje się głównym źródłem budżetu państwowego, Rada Narodowa wzywa Skarb Narodowy do ciągłego studiowania, rozwijania i stosowania w praktyce nowych metod zyskiwania źródeł dochodu od ofiarnych rodaków, poczuwających się do obowiązku świadczenia na rzecz sprawy publicznej;

4. udziela, zgodnie z wnioskami obu organów kontroli, absolutorium władzom Skarbu Narodowego za ich gospodarkę w sprawozdawczym roku 1952.

Jednocześnie z okazji trzeciecia Skarbu Narodowego, Rada Narodowa wyraża głęboką wdzięczność wszystkim jego twórcom i pracownikom oraz płatnikom i ofiarodawcom, podkreślając z uznaniem, że Skarb Narodowy stał się zdrowym fundamentem materialnym niezależnej walki władz państwowych R. P. na obczyźnie o odzyskanie niepodległości, a upowszechnienie się tej instytucji jednocy coraz szersze polskie masy uchodźcze na patriotycznej zasadzie dobrowolnego wypełnienia obowiązków obywatelskich wobec państwa.

Na tytułowej stronie niemal że lukuśsusowo wyglądającego pisma — fotografia 15-letniego chłopca i 12-letniej dziewczynki... w nieślubnym dzieckiem na rękę. I pochwała dla „najmłodszych rodziców we Francji”.

Zapytacie, jakie to pismo? A jakże: komunistyczny „Tygodnik Ilustrowany Polaka we Francji” z 12 maja!

Co dla wszystkich porządnym ludzi jest ohyda, dla reżymowców stanowi — radosne wydarzenie. Bardzo ślusnie te dy „Pokój i Wolność” — biuletyn sekcyj polskiej „Paix et Liberté” — stawia pytanie: „Czy takim „wychowawcom” można powierzać dzieci na kolonie wakacyjne i wyjazdy do Polski?”

Spieszmy zakomunikować, że zarówno „Tygodnik Ilustrowany Polaka we Francji”, jak i drugie reżymowe paskudztwo — „Informator polski”, zo stały już zakazane przez władze francuskie.

Powiadając o Emigracji o tym radosnym dla niej fakcie, zwracamy uwagę, że niebezpieczeństwo bynajmniej nie minęło; agitatorzy różnych „Czerwonych Krzyży” w dalszym ciągu grasują po koloniach, usiłując wy-

łudzić pieniądze na niecną robotę, po legającą na demoralizowaniu młodzieży; nieawodnie ukaże się znów — na pewien krótki czas — nowy „informacyjny” organ prasowy, uczący — między innymi — komunistycznych poglądów na ślub i macierzyństwo.

Wychodźstwo powinno być przygotowane do odpowiedzialności ich przycięcia!

Organizacja „Pokój i Wolność” wydała specjalny afisz, ostrzegający przed wysyłaniem dzieci na reżymowe kolonie, a także odpowiednie ulotki, które wysłała na żądanie wszystkim, którzy pragną aktywnie przeciwstawić propagandzie czerwonych „wychowawców”.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Ofensywa sowiecka rozwija się — pomyślnie dla Moskwy — na czterech kierunkach.

Na Korei, środkiem do wyrzucenia wojsk amerykańskich jeżeli już nie na Ocean Spokojny, to przynajmniej na wyspy japońskie, ma być t. zw. pokój. Wprawdzie rozmowom o zawieszenie broni towarzyszą silne natarcia wojsk chińskich, wprawdzie wcale nie widząc w jaki sposób przewidziana w układzie rozejmowym konferencja polityczna poradzi sobie z problemem traktatu pokojowego i zjednoczenia Korei — ale Zachód się cieszy, że Sowiety wykazują „dobrą wolę”.

Drugi kierunek rozwijającej się rosyjskiej ofensywy to Turcja. Jej zadaniem jest zmiażdżenie w zalku projektowanego bałkańskiego układu obronnego. Oficjalnie to się nazywa, że Rosja wyrzeka się tylekroć formułowanych roszczeń pod adresem Turcji, mających na względzie „bezpieczeństwo” Sowietów.

Trzeci kierunek — to Austria, gdzie „zapanowała radość” z powodu kilku mało znaczących złagodzeń okupacyjnych.

Kierunek czwarty — to Niemcy, gdzie przygotowanie do silnego uderzenia sowieckiego jest specjalnie dobrze zakamuflowane. Zmniejszenie tempa sowieckiej ofensywy, zezwolenie na powrót uchodźców do swych dawnych warsztatów pracy, amnestia, likwidacja niektórych tużów komunistycznych, a nawet zezwolenie ludności wschodniego Berlina na odbycie poważnych manifestacji ulicznych przeciwko marionetkowemu rządowi wschodnio-niemieckiemu — oto elementy sowieckiego kamufażu przed zasadniczym uderzeniem na całe Niemcy.

Na froncie europejskim pośrednie cele rosyjskie są jasne — rozbić i rozczłonkować przeciwnika. (Mówimy: pośrednie, gdyż celem końcowym w Europie jest jej zagarnięcie.) Kreml zresztą wcale się z tym nie kryje.

W Budapeszcie odbywa się właśnie komunistyczny „światowy kongres pokoju”. Wygłosił na nim programowe przemówienie sam Ilija Ehrenburg, pół-oficjalna tuba Kremła. Pomijając zagadnienia Dalekiego Wschodu i „konieczność wprowadzenia Chin ludowych do Organizacji Narodów Zjednoczonych”, warto zwrócić uwagę na następujące sformułowanie Ehrenburga:

1) Sowiety dążą do niedopuszczenia do zbrojeń Niemiec zachodnich i do całkowitego neutralizowania przyszlących zjednoczonych Niemiec, które — zdaniem Kremła — nie mogą wchodzić do żadnego bloku wojskowego;

2) Sowiety będą „zachęcać” mniejsze państwa Europy Zachodniej do wycofania się z organizacji NATO (Organizacja Paktu Atlantyckiego) i do zawierania między sobą układów regionalnych, „które by nie były narzucone przez rząd innego kontynentu”.

A więc odsunąć Stany Zjednoczone od zagadnień europejskich, rozczłonkować to, co się nazywa Europą zachodnią i polityka ją po kawałku

A co na to Zachód? Czekaj na konferencję na Bermudach.

Trwające od czterech tygodni przesilenie rządowe we Francji spowodowało przesunięcie daty tej konferencji z 16 na 29 czerwca. Wprawdzie dzisiaj jeszcze — piszemy te słowa 17-go czerwca — nie ma wciąż nowego rządu francuskiego, ale Stany Zjednoczone sądzą, że do 29 czerwca zostanie on utworzony.

Istotnie, po ostatnich daleko idących odstępstwach ze swego pierwotnego programu, poczynionych w czasie pertraktacji z liderami grup parlamentarnych, André Marie — czwarty z kolei kandydat na premiera — ma wiele szans na uzyskanie inwestytury i uformowanie gabinetu. Dodajmy jednak szybko, że w obecnym parlamencie francuskim możliwe są wszelkie niespodzianki, zwłaszcza w ostatniej chwili.

Gdyby więc przesilenie francuskie się przedłużyło, nie byłoby innego wyjścia jak odsunąć raz jeszcze datę spotkania na Bermudach. Stany Zjednoczone bowiem nie chcą słyszeć o żadnej konferencji bez udziału Francji.

K W I K! Ś W I K!

Dokończenie ze str. 1-ej

Komentarz samego autora tłumaczy nie tylko tendencje autora, lecz wyjaśnia treść samych dzieł. Nie słyszałem wprawdzie by Szekspir, Rabelais, Swift czy Wolter, nie mówiąc już o reakcyjno-destrukcyjnym Sienkiewiczem, poprzedzali swe pisma takimi wyjaśnieniami, ale okazało się, że w tym wypadku wyjaśnienia takie były bardziej niż konieczne. Bez tego bowiem — ja przynajmniej — ani rusz nie byłbym w stanie zrozumieć o co chodzi. Zainterpelowany przeze mnie na ten temat jeden z intelektualistów wytłumaczył mi konieczność tworzenia takiej literatury w sposób następujący: „Piszemy w sposób niezrozumiały po to, by wyleczyć społeczeństwo polskie z kompleksu niższości. Jeżeli ktoś, czytając nasze dzieła przyzna, że nas nie rozumie, tym samym uważa się za dumna i jest dla postępu straconym. Tylko ten, kto wpada w stan zachwycenia, wystawia sobie świadectwo, że jest godnym żyć w naszej wielkiej epoce rewolucyjnej ewolucji”.

Jestem stracony dla postępu w wielkiej epoce rewolucyjnej ewolucji! Z komentarzy p. Gombrowicza dowiedziałem się, że w powieści Transatlantyk pragnie on „bronić Polaków przed Polską... wyzwolić Polaka z Polski... sprawić aby Polak nie poddawał się biernie swojej polskości, ale właśnie potraktował ją z góry”. W tym celu Gombrowicz opisuje chwalebne dzieje niejakiego Gombrowicza, dezertera w czasie wojny, przy czym zaznacza, że sam Gombrowicz — autor

— nigdy nie był dezerterskim i że wszystko to jest bajda, imaginacja, napisana jedynie, jak ze swej strony wyjaśnia Wittlin, żeby wzbudzić sympatie dla grzesznika-dezertera.

Tę sympatię Gombrowicz stara się wzbudzić różnymi sposobami, m. in. pisząc co drugie aż trzecie słowo z dużej litery. Styl Gombrowicza — trzeba przyznać — w niczym nie przypomina sienkiewiczowskiego. Oto mały fragmentcik:

„Podrosnąć przybiegi, okiem na niego lypnął, a potem z nim po cichu gada, na mnie Okiem typie. Owóż słyszę tylko, że mówią: — G...rz! Minister do Rady: — G...rz pewnie musi być, ale Oko, nos dobry! Mówi Radea: — Oko, nos niezgo, choć g...rz, tyż i czoło dobre! Mówi minister: — G...rz, to, nie innego, bo wszyscy wy g...rz, jesteście, ja tyż g...rz, g...rz, ale oni tyż g...rz i co tam kto się Pozna, kto tam co wie, nikt nic nie wie, kto się na czym rozumie, g... g...”

No, gdzież tam Sienkiewiczowi do Gombrowicza!

Zapytałem znów mego intelektualisty na temat konieczności takiej tematyki i takiego stylu i dostałem autorytatywne wyjaśnienie: „Musimy obnażyć przed czytelnikami najbardziej wstydlive zakamarki naszej duszy i na tury. Nie chcemy, by nasze kompleksy, wady i ułomności pozostawały w ukryciu. Musimy na cały głos krzyczeć, że jesteśmy dezerterskami, impotentnymi, ka pitulantami, homoseksualistami, oportunistami. Precz z dotychczasową tematyką. Precz z autorami, którzy oczarowywali naród, żerując w sposób

łatwy na jego spontanicznych uczuciach, sympatiach czy tęsknotach. Precz z Szekspirem, Sienkiewiczem i Migową. Niech żyje Gombrowicz!”

Po takim pocuczeniu, zabrałem się do czytania drugiego dzieła w tymże tonie (wszystko za jedne 600 fr.) p. t. „Ślub”. Jest to prosty i jedyny dramat, opiewający przeżycia człowieka, żołnierza polskiego we Francji, któremu śni się, że jest królem i który przemienia swego ojca w króla-Nietykalgono, by ten mu dał ślub. Nieszczęśliwy król — w życiu też prawdopodobnie dezerterski — staje się tyranem i popełnia wiele zbrodni. Szuka jest bardzo ponętna również przez to, że przez cały czas wszyscy coś piją, przeważnie burgunda. A oto jedna z najbardziej wstrząsających scen tego rewolucyjnego dramatu, w którym Henryk jest królem:

PIAJK (gwałtownie z boku): Świnio! HENRYK (do Pijaka): Świnio! (Henryk i Pijak wypadają na przód sceny). PIJAK: Świnio! Ty świnopasie świński dziwki świnia świński świntuchu wyświniesz! HENRYK: Świński ryj! PIJAK: Świnia! HENRYK: Świnia! OJCIEC: O co za świnstwo, świnstwo!

LOKAJE: O Burgund, burgund, burgund! PIJAK: Świńska świnia! Twa dziwka świnna świnia! Świk! Świk! Kwik! HENRYK: Ty sam świnia! Ty świnio, świnio, świnio! GOŚCIE: O co za świnia, świnia, świnia! LOKAJE: O Burgund, burgund, burgund! HENRYK: Idioto jesteś idiota! PIJAK: Z ciebie idiota idioto świński ogon! HENRYK: Świński pysk! PIJAK: Świntuchu, świntuchowaty, świński, zaświniiony, świniowaty, wyświniak, wyświniak, i prosiak, prosiak, kwik, świk! HENRYK: Świnio! MATKA: A to się zaświnił”. I t. d., i t. d.

Jak widzimy, „głęboko nasycony” dramatem obraz jest niezmiernie trudny do odegrania na scenie, to też autor udziela sam wskazówek jak ma być zrobiona: „Dialog — powiada autor — jest tu bardziej sztuczny niż w normalnej sztuce, nieraz najprostsze słowa nabrzmiewają sztucznością. Poza tym tok dialogu jest bardziej dynamiczny; np. gdy jedna osoba wypowiada coś cicho i rzewnie, druga odpowiada potężnie i tubalnie, po czym trzecia przechodzi w wiersz i recytuje jakąś rytmiczną strofę”. Która konkretnie „świnia” ma być wypowiedziana cicho i rzewnie, a która potężnie i tubalnie — tego autor nie mówi, ślusnie pozostawiając to do uznania reżyserowi. Autor zaznacza przy tym, że w jego sztuce nazwanie kogoś „świnia” oznacza zupełnie coś innego niż u Szekspira, a mianowicie oznacza „dramat pomiędzy tym kto krzyczy, a własnym jego krzykiem”.

Gombrowicz uznany jest przez część intelektualistów polskich za rewolucyjnego reformatora języka polskiego, który przeciwstawia się kołtuństwu, serwilizmowi, zakłamaniam i niebezpiecznym urokowi słowa polskiego. Zachęcony dobrym przykładem, postanowiłem zatytułować ten felleton: „Kwik! Świk! Świk!” Moje „Kwik! Świk! Świk!” z kolei oznacza zupełnie coś innego niż u Szekspira czy Gombrowicza. Jest ono bojowym zawołaniem intelektualnego i twórczego postępu, po drodze do zrywania z reakcyjno-mieszcząską puściźną po Marii Konopnickiej, a jednocześnie po drodze walki z socjalistycznym realizmem. Kwik! Świk! Ryszard WRAGA.

P. S. — Mam do odstąpienia porocinany egzemplarz książki Gombrowicza w zamian za dwa bilety do kina na „Les vacances de M. Hulot”. Wartość egzemplarza podnoszą, moim zdaniem, własnoręczne moje uwagi na marginesie, zredagowane w słowach wielce nieprzyzwoitych i super-rewolucyjnych.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

ZA WZOREM SOWIECKIM.

„Wola Ludu” — naczelny organ Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego — przestała wychodzić. Wywnioskować z tego można, że i samo stronnictwo niebawem zniknie z widowni. — Warszawa nasładowo wnieśli przykład moskiewski; tam, od dawna dawna już, ma prawo istnieć jedno jedynie tylko stronnictwo — komunistyczne. Człowiek może być tylko komunistą albo „bezpartyjnym”.

W Moskwie ukazują się „Prawda” — naczelny organ partii, „Izwestia” — naczelny organ rządu, wreszcie organ lokalny „Wieczerna Moskwa” — będący organem komunistycznego zarządu miejskiego. W Warszawie, od tej chwili, pozostaną również jedynie „Trybuna Ludu” — organ centralny partii i rządu, oraz „Życie Warszawy” — gazeta niby „niezależna”, będąca w rzeczywistości organem „stołecznej rady narodowej”.

Oczywiście, zarówno w Warszawie jak i w Moskwie, różne organizacje komunistyczne, jak „Związek Młodzieży Polskiej” (odpowiadający rosyjskiemu Komsomolowi) albo „Liga Przyjaciół Żołnierza” — mają własne pisma specjalne.

Warto przypomnieć przy okazji, że „Tygodnik Powszechny” — który uchodził za organ Episkopatu polskiego — nie ukazują się już od marca b. r. Jeszcze dawniej zniknął „Robotnik” — który był organem Polskiej Partii Socjalistycznej. Wkrótce po jego zamknięciu — zniknęło również, w Kraju, i PPS.

Tak więc, z nieublaganą konsekwencją, usuwane jest wszystko, co technicznie i ideologicznie nie odpowiada myśleniu. Słowo drukowane może służyć jedynie i wyłącznie — krzewieniu marksizmu-leninizmu!

ZYCIE — PROSTUJE.

Propagowanie — to jeszcze nie realizowanie. Z realizowaniem komunizmu w Polsce rzecz idzie jeszcze bardziej opornie, niż gdzie indziej. Nie tylko ze względu na niechęć całej ludności, ale też — wobec jaskrawych błędów komunistycznych władz i braku przemyslenia z ich strony. Tak, przez długi czas, a zwłaszcza w pierwszych miesiącach bieżącego roku — forsowano gwałtownie tworzenie nowych kolchozów. By dokładnie spełnić wolę Moskwy. Lecz nie zastanowiono się nad tak oczywistą rzeczą, że gospodarka kolektywna może dać jakieś takie wyniki jedynie gdy rolnictwo jest w wysokim stopniu zmechanizowane, to znaczy, gdy się posiada odpowiednią ilość maszyn i traktorów. Ponieważ P.O.M. („Państwowe Ośrodki Maszynowe”) są nieliczne, źle wyposażone i w dodatku — nieumiejtnie kierowane — nie spełniły one nawet w części swoich zadań. W wyniku chłopi, którzy się oparli kolektywizacji i pozostali samodzielni gospodarzami — mieli zbory znacznie lepsze, niż te, jakie osiągnięto w pono „korzystniejszej” gospodarce kolektywnej. Kto się dał nabrać na „kolchozy”, pluł sobie w brodę, a „minister” Dąb-Kociol mu si motał gromy na „kulaków”, którzy ośmielają się... mieć co jeść w chwili, kiedy kolchoźnicy przymierają głodem! Swoją drogą, z tworzeniem nowych kolchozów — na razie dano spokój!

BRAK ZIEMNIKÓW.

Brakuje ziarna i maki. Brakuje też — ziemniaków. Z czynie winy — dojsz bardzo trudno. Mieszkańcy miast twierdzą, że z powodu nieudolności komunistycznych organów zaopatrywania; kierownicy tych instytucji tłumaczą się — niedostarczeniem ziemniaków przez chłopów. Partia, która wie wszystko — i twierdzi, że brak kartofli spowodowali amerykańscy podżegacze wojenni. Tak czy owak, w miastach trudno jest wejść w posiadanie kilograma ziemniaków za cenę mniejszą niż 3 i pół złotego, co stanowi cenę wprost horrendalną.

WALKA Z ALKOHOLIZMEM.

Jak sprawnie urządzą komunistyczne biurokracja, można się przekonać z następującego zabawnego przykładu. Komuniści, jak wiadomo, utrzymują, że oni dopiero pierwsi zaczęli się troszczyć o fizyczne i moralne zdrowie ludności. Wytoczyli więc wojnę alkoholizmowi. Jak wygląda ona w rzeczywistości, odsłania krótka notatka z „Życia Warszawy”. Pewien interesant skarży się, że gdy się zjawił w „stołeczny komitee do walki z alkoholizmem” — zastał drzwi zamknięte na kłódkę. Poinformowano go, że „komitet”, to w rzeczywistości jeden urzędnik, a ten właśnie wyjechał na miesięczny urlop. Komentarze są chyba zbyt czyste.

Czy opłaciłeś już prenumeratę za „Syrenę”? Nie zwlekaj! — Uczyn to dzisiaj!

Wiadomości wojskowe

POLSKA MARYNARKA WOJENNA przedstawia się ubogo. Według źródeł angielskich, składa się ona głównie z polskich okrętów przedwojennych, które ocalały w czasie wojny, a które po tym rząd angielski przekazał rządowi warszawskiemu. Są to dwa kontrolepedowce („Burza” i „Blyskawica”), 4 okręty podwodne („Ryś”, „Zbik”, „Wilk” i „Sep”), i trzy stawiacze min po 142 tony. Do tych okrętów przedwojennych doszły po wojnie „okrętki” produkcji sowieckiej — 9 sta wiaczy min po 130 ton i 12 małych ścigaczy, okrętów podwodnych po 40 ton. I to już wszystko. Nie ufa widocznie Kreml polskim marynarzom i dlatego nie chce silniejszej polskiej floty wojennej.

BUDŻET WOJSKOWY W POLSCE na rok 1953 wynosi 10.915 milionów złotych. W roku ubiegłym wydatki na wojsko wynosiły 6.700 milionów zł., a w 1951 tylko 3.370 milionów zł., czyli budżet ten z roku na rok zawrotnie wzrasta. Nie są włączone do tego budżetu wydatki na wojska ochrony pogranicza, Korpus Bezpieczeństwa, milicję i t. d. A są to napewno również sumy bardzo duże.

GEN. RIDGWAY, po roku dowodzenia, ustępuje ze stanowiska naczelnego dowódcy wojsk Europy Zachodniej, przekazując je gen. Gruentherowi. Z ostatniego raportu gen. Ridgway'a wynika, że chociaż wojska Europy Zachodniej poczyniły duże postępy w ciągu tego roku, to jednak jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia, by mogły one skutecznie przeciwstawić się napastnikowi. Największą bolączką, to słabe liczebnie lotnictwo, a przy tym znaczny w nim procent samolotów już przestarzałych. Na zwiększenie stanu lotnictwa i jego zmodernizowanie kładzie generał szczególnie silny nacisk. Marynarka wojenna nie posiada dostatecznej ilości okrętów konwojujących dla obrony transportów morskich, które w razie wojny mają przewozić do Europy wojska i wszelki sprzęt wojenny, a bolszewicy posiadają dużą ilość nowoczesnych okrętów podwodnych, które w pierwszym rzędzie będą się starały zatapiać te transporty.

W zakończeniu raportu gen. Ridgway stwierdza, że jako żołnierz nie zaobserwował od śmierci Stalina ani je-

dnego faktu, któryby świadczył, że niebezpieczeństwo agresji się zmniejszyło. Dlatego nastaje na bezwzględnej konieczności dalszego zbrojenia się, bo w obecnej sytuacji światowej tylko silna armia może zabezpieczyć pokój.

POCISK PRZECIWPANCERNY. — Na poligonie doświadczalnym w Stanach Zjednoczonych przeprowadzono próby z nowym pociskiem, który kierowany jest za pomocą fal elektromagnetycznych. Jego zasięg wynosi około 1.500 metrów; przeznaczony jest on do niszczenia czołgów. Eksperci wojskowi są bardzo zadowoleni z wyników prób i fabryki mają przystąpić do masowej produkcji. Pocisk ten został wynaleziony przez konstruktorów francuskich, ale produkcję jego realizują Amerykanie.

5.200 ŻOŁNIERZY BOLSZEWICKICH zbiegło na Zachód od czasu ukończenia wojny. 4.000 z pośród nich zgłosiło się na posterunki wojsk alianckich i uzyskali dokumenty, zezwalające im na pobyt. 1.200 jednak postaralo się ominąć wszelkie posterunki, prawdopodobnie z obawy, że mogą być odesłani z powrotem do bolszewików.

11 MILIONÓW KOBIEC AMERYKAŃSKICH zażądało, by Kongres nie obcinał sum budżetu wojskowego. Należy nawet, zdaniem ich, zrezygnować z obniżenia podatków, jeżeliby to miało pociągnąć za sobą zmniejszenie budżetu wojskowego. Stany Zjednoczone muszą mieć silną armię, wołają kobiety amerykańskie.

W INDOCHINACH. W Laosie wojska francusko-laoskie oczyszczają stopniowo teren z pomniejszych oddziałów komunistycznych. Takie same działania prowadzą wojska francusko-wietnamskie wewnątrz delty Czerwonej Rzeki, gdzie partyzanci komunistyczni prowadzą żywą akcję, napadając na konwoje i małe posterunki. — Dowództwo francuskie w dalszym ciągu liczy się z możliwością natarcia w większym stylu na umocnioną linię obronną delty Czerwonej Rzeki. Jeszcze miesiąc czasu mają komuniści dla przeprowadzenia tej akcji, bo od połowy lipca rozpoczyna się pora deszczowa, która trwa aż sześć miesięcy. Żadne wówczas działania na szerszą skalę nie może być przeprowadzone.



W TRZYNASTĄ ROCZNICĘ

Lat trzynaście dzieli nas od owych gorących dni czerwca 1940 r., — w których Pierwsza Dywizja Grenadierów krwią swoją, czynem żołnierskim i mogiłami poległych zapisała się na polach Lotaryngii.

Wydarzenia te, mimo wszystko co potem przeszliśmy i przecierpień, silnie tkwią w sercach naszych i powracamy do nich rok rocznie myślą i wspomnieniem, czując pamięć Kolegów, którzy wtedy życie swe za Polskę złożyli. Czujemy też rocznie — my Grenadierzy, rozsypani po Francji i po całym świecie, — czcąc przyjaciele Francuzi, zwłaszcza nie szkańcy Lotaryngii, — pochylając głowę nawet ludzie wrznięci w obcą służbę, którzy co roku usiłują wdzierać się na nasze cmentarze, by fałszywymi manifestacjami zakłócać spokój Poległych...

Były w ciągu ubiegłych lat wojny czyny bojowe i bitwy znaczniejsze, — zwycięstwa i klęski większe, — były również i czyny żołnierskie zna mienitsze, ale nie nie pozostały po sobie w nawałce wydarzeń i cierpień tak trwałej pamięci, tak uporczywie wracających wspomnień jak ten czyn żołnierski Polskiej Dywizji Grenadierskiej z przed lat trzynastu na ziemi lotaryngijskiej.

Dziwić to może cudzoziemca, nie zdziwi bynajmniej Polaka. Albowiem dzieje wojenne naszej Dywizji w czerwcu 1940 r. to nie tylko jakaś tydzień trwająca operacja bojowa polskiej jednostki, ofiarne ostanianie odwrotu armii alianckich z linii Maginota, — to nie jakaś doraźna ofiara bohaterska żołnierza polskiego, ratującego honor szandarów alianckich wśród klęsk i powszechnego załamania się.

W owej uporczywej a zaciętej walce żołnierzy naszej Dywizji, spełniając powierzone mu zadania bojowe, wytrwał do ostatka, — do ostatniego ładunku i ostatniego tchnienia, — walcząc w warunkach osamotnienia, beznadziejności i ogólnego rozprzeczania się wszystkich w atmosferze powszechnego załamania się i kapitulacji. Ale w tej walce żołnierzy polski wytrwał i nie zala mał się, broni złożyć nie chciał, zniszczył działa, zakopał sztandary i

Święto Grenadierów

Zawiadamiamy uprzejmie, że tegoroczne Święto 1. Dywizji Grenadierów oraz 13-ta rocznica walk w Lotaryngii uczczona będzie w Paryżu w sobotę 20 czerwca br. w następujący sposób:

O godz. 9 rano w kościele polskim, 263-bis, rue St-Honoré, Msza św. żałobna za dusze poległych kolegów.

O godz. 20 wiecz. w Domu Kombatantów, 20, rue Legendre, sala I p., — zebranie koleżeńskie uczestników walk 1. D. G.

Uprzejmie prosimy Kolegów wraz z rodzinami o wzięcie udziału w tych uroczystościach.

Wojciech KOSCIELSKI

NA ŚMIERĆ KOLEGI

(Pamięć podchorążego Podsekowskiego).

Smieł się z ciebie strzelcy, gdyś z monokłem w oku przed frontem stawał by wydać komendę. Nie pasował ci mundur. Pistolet przy boku telepał się niezadarnie. Ty nie szedłeś rzedem,

kiedy chłopcy miarowo wybijałi takt. Pracowałeś w dowództwie wydawnic i szczerze, lecz gdy przyszło do walki, rzuciłeś w kątk akta i wolałeś pójść zginąć, jak inni żołnierze.

Entuzjazm miałeś w sercu, gdyś po raz ostatni szedł w bój; gdyś porwał resztki kompanii. — Niech ci ziemia francuska uścisk niesie bratni, choć swoje życie złożyłeś nie za nią.

Placzą ci teraz wierzbę — tam pod Avricourt, i szumi chwala, rozpięta na krzyżu walecznych. — Modlitwy za ciebie, rycerzu odwieczny, odwieczny odmawia bór.

« MUZEUM DŹWIĘKOWE » W L'AIGLE

Dokończenie ze str. 1-ej. Muzeum jest ciekawe i na pewno każdy Polak, który znajdzie się w tamtych stronach, powinien je zwiedzić; jest to jedyny we Francji muzeum tego rodzaju. Tutaj ani o jotę nie pomniejszono naszego wysiłku w tej historycznej bitwie — jeden z obecnych Anglików nawet wyraził wobec mnie sympatyczne zdziwienie, że tyle się o nas mówi.

Gdy przechodziliśmy do Hotelu Dauphin na uroczysty bankiet, inicjator i twórca tego muzeum p. R. Boudet wskazał mi wielkie flagi na oficjalnych budynkach i zaznaczył: "Niech Pan zwróci uwagę na flagi polskie; to są flagi prawdziwej Polski, takiej jaką my ją znamy". Zwróciłem na nie uwagę od pierwszych chwil: na każdej był orzeł w koronie.

Na bankiecie znalazłem się obok czarującej pani Pierre Bourdan, wdowy po jednym z najmłodszych ministrów francuskich (artyzta, gra obecnie czołową rolę w "Diabole des Carmélites" w teatrze Herbot). Pierre Bourdan — pamiętam jego udział w "Ligue des Droits des Peuples", gdzie był sekretarzem; Liga ta wolała o prawa narodów do wolności. Gdyby nie to, że prezesem wybrano Leona Bluma, odegrałaby ona większą rolę.

Mowy: do tej pory nie było ich wiele. Rozpoczął p. Boudet, i znowu dużo słów ciepłych i serdecznych pod

grapkami usiłował przedziierać się ku nowym szeregom walczących.

W owej niezłomnej decyzji wytrwania i niepoddania się losowi, niezłożenia broni, ale przebiecia się przez obręcz wrogów dla dalszej walki o Polskę, tkwi cały sens istotny i cała tajemnica owego czynu, którym żołnierzy Pierwszej Dywizji Grenadierów zapisał się w dziejach wojennych naszego Narodu.

Owa decyzja wytrwania w myśl hasła „wytrwać by zwyciężyć”, — wyniesiona z tradycji naszych bojów 1940 r. i zapisana w sercach naszych, niechaj stoi przed nami nadal w naszej walce o dzień dzisiejszy, w oczekiwaniu jutra.

Czesław CHOWANIEC.



3. V. 1940 w Lotaryngii. Prezydent R. P. Wł. Raczkiewicz i Naczelny Wódz general Wł. Sikorski przed przystąpieniem do defilady 1. Dywizji Gren., wyruszającej na front.

Ostatnia odprawa

Przez 10 strasznych dni trwało wycofywanie się w ciężkich walkach, w nadludzkim wysiłku. Dni były bitwami, a noce cofaniem się, wycofywaniem taborów i obsadzaniem nowych pozycji. Ranek przynosił niepokój nowych stanowisk, wieczór beznadziejność obrony. Przewaga techniczna wroga była zbyt wielka, na jedną polską dywizję nacierały trzy niemieckie. Poza to trzeba było liczyć się z trzymaniem jednolitej linii frontu razem z Francuzami. 1. Dywizja Grenadierów była jedną częścią wielkiej grupy operacyjnej Saary, w skład której wchodził 20-ty Korpus francuski i oddziały fortyfikacyjne z linii Maginot. Grupa ta wycofywała się na południe,

otaczana powoli przez niemieckie zagoni od zachodu, od granicy szwajcarskiej, wreszcie i od południa.

Dywizja polska walczyła bez przerwy, prawie nieuluzowana przez Francuzów, nekając wrogów ciągłymi kontratakami, broniąc zaciekle każdej płędzi ziemi. Straty jej rosły, ale duch nie upadał. Zapowiedź „armistice”, ogłoszona 17 czerwca przez radio, odbiła się niekorzystnie na postawie Francuzów. Polakom dodała ona jeszcze bodźca do tym zacieklejszego oporu.

18-go przyszedł rozkaz Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego, wzywający do przebijania się ku portom południowej Francji i ku granicy szwajcarskiej. Rozkaz ten otrzymał dowódca dywizji pod Lagarde w ogniu najzaciętszych walk. Nie było czasu na debaty i rozprawy, kiedy pułki walczyły bezprzykładnie. Dowódca sam powziął mu siał decyzję. Niemcy byli już na południu w okolicach Lyonu, od wschodu wdarli się ostrym klinem uniemożliwiając przedostanie się do Szwajcarii. — Przebijanie się z bronią w rękę miało niewiele szans powodzenia. Można było próbować przeniknięcia przez teren w pojedynkę, wykorzystując lesistą i górzystą okolicę. Wypełniając ściśle rozkaz Naczelnego Wodza, 1. Dywizja mogła odskoczyć w tył, powiadając o tym naczelne francuskie dowództwo. Obowiązywało jednak braterstwo broni. Odchodząc w tył, dywizja odślaniała tym samym środkowy odcinek frontu, przerywałaby linię oporu, utrzymywaną z niezmiernym wysiłkiem polskim i francuskim. Nie było już co marzyć o zwycięstwie. Nie o życie walczył już polski żołnierz, ale o to, by je sprzedać jak najdrożej, o śmierć najszczytniejszą. 1. Dywizja Grenadierów wybrała walkę wspólnie z Francuzami do końca. Garstka polskich żołnierzy, zagubionych w obcym

kraju, była przecież tą wielką potężną Polską bohaterów z pod Somoserry i Lipska, honor swój jak sztandar wysoko niosąca. Polak przecież nigdy pola walki nie opuścił.

Gen. Duch zawiadomił naczelne dowództwo o decyzji walki do końca 20 czerwca, jednak o dalszym oporze nie mogło być mowy. Jednostki francuskie, w oczekiwaniu na warunki zawieszenia broni, rozsypanywały się, dywizja straciła 45 proc. swoich żołnierzy. Oddziały rozpoznawcze polskie doniosły o kompletnym okrążeniu przez Niemców; do dyspozycji pozostawało jeszcze około 500 mil kw. terenu.

Decyzję walki do końca powziął dowódca sam, teraz jednak potrzebował rady i pomocy kolegów-żołnierzy. Ciężka to jest chwila, kiedy trzeba wydać rozkaz zaprzestania walki.

20-go, o godz. 10,30 w nocy, wezwani zostali wszyscy dowódcy pułków i samodzielnych oddziałów na odprawę. W ponurej izbie, w miejscowości Hurbache; zebrali się oficerowie. Nie było elektryczności. Niewielka salę oświetlały żółte płomyki świec. Migotliwy blask kładł się na twarzach wychudłych i pobladłych. Czerwiec był upalny, noc duszna i gorąca, ale chłód obejmował zimnym dreszczem milczące grono. Powiało nagle wrześnie, jesienno przypominającym polskiem kampanii. Staneła nagle w pamięci, jak żywa, ta ostatnia koszmarna noc, która każdy jak czarne wspomnienie odpędza. Ostatnia noc, spędzona na przegranej walki na granicy rumuńskiej. Ruina wszystkich nadziei, marzeń, wysiłek nadludzki tysięcy ludzi, którzy zda się, poszedł na marne. Dziś nowe rozczarowanie: nowe ofiary, nowa krew. W milczeniu patrzył dowódca na swoich żołnierzy. Uważnie przebiegał spojrzeniem od jednej twarzy do drugiej. Nie znalazł w nich znaku załamania się i słabości. Wszystkie oczy miały za wzięty, zdecydowany wyraz. Na jedną małą chwilę uradowało się serce wodza. Zaczął mówić. Krótka i po żołniersku opisywał sytuację ogólną, potem beznadziejne położenie Dywizji. Polecił zniszczyć sprzęt, oraz, w grupach po 5 osób, przebiegać się w kierunku Francji południowej i do granicy szwajcarskiej. Decyzja tej treści zapadała. Hasłem do wykonania tego postanowienia miał być rozkaz 4444, wydany przez radio. Ale w Saint-Dié zostało w szpitalu przeszło 1.000 polskich żołnierzy. Do nich zwracała się ostatnia troska, ostatnia myśl ojowska dowódcy. Sześć sanitarny wraz ze sztabem lekarzy i sanitariuszy otrzymał rozkaz pozostania z rannymi.

Nastąpiła chwila pożegnania. W walkach krwawych, w codziennym trudzie obozowego życia, ta jednostka zbiorowa ludzka scaliła się jakoby w jedną bryłę. Samotny żołnierz znalazł brata, pułkownik daleko pozostawionego syna w miodnym poruczniku. Teraz należało się pożegnać może na długo, a może na zawsze. Oficerowie ścisłali sobie dionie w milczeniu. W niejednym oku zaświeciły łzy.

Rozkaz 4444 został wydany 21 czerwca o 10,45 z rana. Spłonęły samochody, wyrzuciły ostatni raz przy rozsadzeniu armaty. Ludzie rozproszyli się po lasach i krzakach, ażeby znów spotkać się w nowym kraju i podjąć jeszcze raz odważnie walkę o Polskę.

Z. L.
("Dziennik Polski" z 20. 6. 1941).

- W dniu 21. czerwca, reżymowcy organizują w Dieuze bluźnierczą
- manifestację na grobach naszych
- bohaterów, poległych w walce o
- wolność Polski. Naiwnym i oszukawym
- nym zapewniamy bezpłatne przejazdy.
- dy. Ostrzegamy wszystkich rodaków
- w we Francji przed tym nowym
- chwytem agentów sowieckich.

Na polach naszych walk

Z Nancy udaliśmy się (odbyłem tę wędrowkę z żoną) do Benestroffu, skąd pieszo udaliśmy się do wsi Marimont — miejsca akcji naszej kompanii w dniu 16 czerwca 1940 r. Byłem na wzgórzu w pobliżu tej wsi, gdzie nasza kompania broniła się. Są tam jeszcze leje, zapewne po akcji 1940 r. Odnalazłem miejsce gdzie był mój moździerz i CKM sp. Paczkowskiego (stanowisko, o którym on pisał w swym wspomnieniu pt. "Moja pierwsza bitwa").

Z Marimont poszliśmy przez piękny las w kierunku Dieuze — drogą marszu odwrotowego naszej dywizji. — Nocowaliśmy w Dieuze. Widziałem cmentarz (starannie utrzymanym, ale trochę przykre wrażenie robią nazwiska zniekształcone i liczne napisy: "Soldat polonais inconnu"). Widziałem również ulicę imienia naszej dy-

"Grenadierskie strofy"

wizji, nie wiem tylko, czy nazwa rozciąga się na całą, dość długą ulicę, czy też tylko na jej odcinek, gdzie jest tabliczka z odpowiednim napisem.

Następnego dnia o świcie pojechaliśmy pociągami do stacji Moussay, skąd poszliśmy do lasu pod Lagarde. Taki kierunek naszej trasy sprawił, że weszliśmy do lasu od strony, gdzie były odwoły dywizji i przeszliśmy przez cały las aż do jego t. zw. "lizjery" na przeciw kanału. Las ten zrobił na mnie duże wrażenie i wskrzesił we mnie całą falę wspomnień. Doznałem jednak zawodu: na prawo od szosy małe wzgórze, gdzie 18 czerwca walczył pluton por. Szulca (ja tego dnia byłem do tego plutonu przydzielony), oraz CKM-y, — wznesienia te zostały zniwelowane; na ich miejscu ciągnie się rozmożka łąka. Zmieniło to bardzo obraz całego odcinka. Wskutek tego z pewnym przybliżeniem, niedokładnym, mogłem ustalić, w którym miejscu poległ Doria-Dernałowicz.

Nie mogłem również odnaleźć rowu na skraju lasu, który się ciągnął prostopadle do jego "lizjery" — było to w końcowym okresie walki dnia 18-go czerwca stanowisko mjr. Szydłowskiego i jego sztabu, w którym byli m. in. kpt. Malak i porucznik Zieliński (chyba tak się nazywał, choć nie mam pewności całkowitej). Pamiętam jednak dobrze: był to oficer niezwykle lubiany w całym pułku, przez pewien czas był w naszej kompanii (1. komp., dowodzona przez kpt. Piątkowskiego), miał miły stosunek do kolegów i podkomendnych, a przytem był to dzielny oficer, z zawodu adwokat, z Łodzi. Poległ on w końcowym momencie akcji 18 czerwca, tj., o ile mnie pamięć nie myli, ok. 3 po poł. — w tym samym mniej więcej momencie, gdy poległ Doria. (Szulca, Doria i ja znajdowaliśmy się w tym momencie o kilkanaście, najwyżej kilkadziesiąt kroków od owego rowu).

O ile miejsca, o których przed chwilą pisałem, są trudne do odnalezienia, o tyle, bez większych trudności, odnalazłem miejsce, gdzie stałem poprzedniego dnia, tj. 17 czerwca — z plutonu dowodzenia kompanii, na który składała się drużyna moździerza i drużyna RKM. Jest to występ leśny, również na prawo od szosy, ale znacznie bliżej, tuż przy niej, niejako klinem wysunięty w pole. Miejsce to zachowało się niemal bez zmian. Pnie drzew zwalonych tego dnia przez pociski artyleryjskie zostały piłą czy siekierą zrównane do powierzchni poziomej i gładkie.

Z koleji udaliśmy się w kierunku kanału i wsi Lagarde, nie wchodząc jednak do środka wsi, gdyż nie było na to czasu. Stamtąd do Vaucourt. Cmentarz w tej wsi, również starannie utrzymany, jest pełen uroku. Odnalazłem tu nazwiska dwóch żołnierzy z mego plutonu. Brzmia one: Rusek i Nyko. O pierwszym z nich nie wiedziałem, że poległ. Były wieści niejasne, gdzie zginął.

Następnie oglądałem cmentarz w Xousse.

Stamtąd udaliśmy się do stacji Embermenil, skąd pociągami do Lunéville. Po kilku godzinach pobytu w Lunéville, udaliśmy się pociągami do Raon-l'Étape. W drodze do Raon udało mi się dojrzeć w Baccarat sadek obmurowany (zachował się w postaci niezmięnionej), gdzie 20 czerwca zajmował ze swą drużyną stanowisko mój zastępca, plut. Makalski (już przed wojną osiadł we Francji, górnik, w r. 1920 uczestnik wojny polsko-sowieckiej) — u p.m.-zach. wylotu uliczki Baccarat, prowadzącej za miasto. Z

drugiej strony miasta Baccarat, w odległości około 2 km. od niego, jeśli się nie mylę — widziałem z pociągu wzgórze, gdzie 19 czerwca gromadził się nasz pułk po rozbięciu pod Lagarde.

W Raon-l'Étape widziałem cmentarz polski i grób p.k. Ziętkiewicza.

Zaują, że nie odnalazłem na żadnym z czterech cmentarzy ani grobu ppor. Matuszka, ani grobu Doria, ani grobu tego porucznika, który, jak sądzę, nazywał się Zieliński.

Wracając raz jeszcze do lasu pod Lagarde — zatrzymałem się na skrzyżowaniu "lizjery" lasu i szosy, gdzie 18 czerwca ok. południa rozmawiałem z p.k. Ziętkiewiczem, ustawiającym działko ppanc. (przyszedłem do niego z meldunkiem ze "wzgórza Szulca").

I jeszcze jeden szczegół, może ciekawy: oglądając z pociągu okolice Baccarat — pod owym wzgórzem zalesionym, o którym wspominałem (zbiórka pułku) — dostrzegłem groty, w której p.k. Ziętkiewicz późnym wieczorem 19 czerwca założył coś w rodzaju swej kwatery i wydawał rozkazy, dotyczące działań na dzień następny — (obrona Baccarat). Widziałem go, wydającego rozkaz jakiemuś ogniomistrzowi. Grota ta — tak romantyczna, choć nie z romantycznych pobudek obrona przez pułkownika na miejsce wydawania rozkazów — utkwiała mi w pamięci. (Widział też scenę również mój przyjaciel, chorąży Przytuła, przebywający obecnie gdzie w Ameryce Południowej).

Razem wzięwszy — wielkim przeżyciem była dla mnie wędrowka po tych miejscach. Zm.

OD BERLINGA DO ROKOSSOWSKIEGO

Dokończenie ze str. 1-ej. Dzisiaj, w każdym razie, nie mówi się ani pisać o Berlingu i w żadnym z artykułów, oddających genezę "oddziałów kościuszkowskich", nazwisko jego nie figuruje. Coś widocznie zaszało, co skłoniło reżym, aby oddzielić historię armii polskiej w Rosji od jej twórcy i organizatora.

Szlak tej armii widł przez miejscowość Lenino w smoleńskiej oblasti, po przez Warłę na Wał Pomorski — Kołobrzeg, Gdynię, Gdańsk. Oddziały Dywizji im. Kościuszki walczyły również w końcowej bitwie o Berlin. — O sytuacji z okresu powstania Warszawskiego i o braku pomocy ze strony "kościuszkowców" prasa reżymowa milczy, jak milczy również o roli Rokossowskiego, który w tym czasie był blisko Warszawy, ale jeszcze jako sowiecki generał.

Dowiadujemy się natomiast z opisu polityka Witaszewskiego, "wiceministra" obrony narodowej, jak to z połączenia oddziałów przybyłych z Rosji i oddziałów partyzanckich gwardii i armii ludowej powstało w 1944 dziesięć "wojsko polskie".

I tutaj dochodzimy do sedna zagadnienia. Wojsko polskie istnieje, jest tego wojska pod dowództwem sowieckiego marszałka więcej, niż kiedykolwiek w dziejach polskich, w okresie pokoju. Siła jego wynosi ponoć powyżej 600 tysięcy żołnierza. Ale czy jest to instrument całkowicie pewny w rękach sowieckich dowódców? I co reżym może zrobić, aby ten procent pewności i bezpieczeństwa zwiększyć? Przyszedł Rokossowski, wywalczył spo ro udogodnień dla armii, budżet "obrony narodowej" z roku na rok wra sta, żołnierz według wszelkiego praw-

dopodobieństwa ma dobre warunki materialne; jest przyzwyczajony żywności, zakwaterowany i umundurowany. A wiadomo, że Polacy z natury są dobrymi żołnierzami. Sztaby są w stu procentach w rękach sowieckich, polscy oficerowie sztabowi stopniowo zostali wyrugowani. Czy można jednak iść dalej w tych działaniach asekuracyjnych? Wydaje się, że nie, bo trudno sobie wyobrazić, aby całą kadre można było zastąpić Rosjanami, a cóż do piero mówić o rekrucie. To by przestało być armią polską, a stało się wojskiem sowieckim. I w tym miejscu powstaje problem kwadratury koła.

Na ile reżym może liczyć na lojalność i posłuszeństwo polskiej armii? Dziennikarze zagraniczni, którzy niedawno zwiedziali Polskę, podkreślają patriotyczne nastawienie żołnierza polskiego. Co to oznacza? Oznacza to, że tam, gdzie będzie szło o polski interes, o polskie ziemie, tam ten żołnierz napewno nie zawiedzie; natomiast tam, gdzie żołnierz polskiego zechce się używać dla celów innych, dla interesów niepolitycznych lub wręcz antypolskich, tam trudno zakładać, że ten instrument zagra tak, jakby sobie tego życzyli ci, którzy go dzisiaj stworzyli i utrzymują. I to jest ta niepokojąca zmora, która z pewnością przesiaduje Rokossowskiego i jego pomocników.

Widzimy więc, że chociaż lat dziesięć minęło od czasów Berlinga do Rokossowskiego, nie wiele się zmieniło. Sowieckie dowództwo nie stwarza gwarancji, że żołnierz polski będzie ślepy narzędziem w jego rękę. Polscy lotnicy Jarecki i Jaźwiński mogliby na ten temat nam jeszcze więcej powiedzieć.

Tep.

OSTRZEGAMY PRZED MANIFESTACJĄ KOMUNISTYCZNĄ W DIEUZE!

Wysoki Komisarz wyjaśnia i obiecuje...

W dn. 17. 4. b. r. Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego...

Obecnie nadeszła do Prezydium Komitetu Wykonawczego Z. P. U. W. odpowiedź Wysokiego Komisarza...

Odpowiedź ta jest nader obszerna i ma zarządy polskie usiłujące dać wyjaśnienia...

Co się tyczy daru z Fundacji Forda (2.900.000 dol.) Wysoki Komisarz powołuje się na wolę ofiarodawców...

Inny wniosek Z. P. U. W. o pomoc dla polskiego Liceum w Les Ageux...

Jeśli chodzi o wszczętą przez Wysokiego Komisarza w marcu r. b. akcję międzynarodowej zbiórki dla uchodźców...

Wreszcie Wysoki Komisarz zaznacza, że pomoc z Fundacji Forda może on przyznać jedynie na wniosek i za pośrednictwem 6 organizacji...

daje przy tym, że organizacje polskie interesujące się potrzebami uchodźców polskich...

Nareszcie więc, po rocznych naleganiach, kolatach i memoriałach...

Odślonięcie Tablicy Pamiątkowej 2 DSP

Zarząd Koła Paryż Związku b. Żołnierzy 2 DSP zawiadamia, że uroczyste odślonięcie Tablicy Pamiątkowej...

Godz. 11 — Zbiórka z pocztami sztan darowymi na placu przed kościołem parafialnym;

Godz. 11 — Msza św.; Godz. 12,30 — Odślonięcie i poświęcenie Tablicy;

Godz. 13,30 — Lampka wina w salonie merostwa;

Godz. 14 — Bankiet w hotelu Mont-Miroir.

Kolejdy żołnierze 2 DSP, uczestnicy walk tej jednostki oraz wszyscy Polacy niepodległościowcy...

Zarząd Okręgu CZP Mulhouse podaje do wiadomości wszystkim Kołom i Organizacjom w skład...

Wobec powyższego Zarząd Okr. prosi wszystkie organizacje i koła z naszego terenu o gremialne wzięcie udziału...

to — nader zresztą skomplikowany — sposób Polacy mogą zabiegać o jego pomoc.

Dodajmy, że Z. P. U. W. nawiązało kontakt z organizacjami międzynarodowymi nie-rządowymi w Genewie...

Zgłoszenia na autobus przyjmują prezes Koła Rez. i b. Wojsk. w Mulhouse...

Przy wpisie należy wpłacać należność za autobus.

Zarz. Okr. CZP Mulhouse.

Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. w Montbeliard, w porozumieniu z Zarz.

Dwudziestolecie Koła Rez. i b. Wojsk. w Escaudain (Nord)

Koło Rez. i b. Wojsk. w Escaudain obchodziło w niedzielę, 14 czerwca, swą 20-tą rocznicę istnienia.

Rano o godz. 11,50 odprawione zostało nabożeństwo przez miejscowego księdza polskiego.

Podczas akademii wręczono kilku członkom Medale Wojska i dyplomy Krzyża Zasługi.

Uroczystości przewodniczył kol. Gąska, prezes Okręgu Somain i miejsc. Koła b. Wojsk.; przemawiali: prezes Gąska, prezes Kędzia, ksiądz proboszcz, sekretarz Zw. Andrzejczak...

Podczas akademii wręczono kilku członkom Medale Wojska i dyplomy Krzyża Zasługi. W uroczystości tej wzięł również udział p. Strutyński...

Podziękowanie

Zarząd Główny POWN pragnie tą drogą złożyć serdeczne podziękowanie tym wszystkim którzy w ramach dorocznej pielgrzymki na groby zasłużonych Polaków w Montmorency nie zapomnieli o Tablicy Pamiątkowej...

Zarząd Główny POWN.

OŚWIADCZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU HARCERSTWA POL. WE FRANCJI

Z uwagi na protest, zgłoszony przez Komendę II Okręgu Harcerzy (Wschodnia Francja) odnośnie krzywdzącej uchwały...

1. Najpiękniejsze sprawozdanie z uroczystości (3 Maja w Metz) nie jest w stanie zatuszować krzywdy...

2. Okręg II ZHP wykonuje pracę w szkoleniowo-wychowawczą, objętą programem organizacyjnym...

3. Okręg II ZHP niczym nie zastąpił sobie na wyeliminowanie go z uroczystości, która jest powszechnym świętem narodowym.

4. Okręgowi II ZHP nie postawiono żadnych zarzutów, które by uzasadniały tego rodzaju uchwałę.

5. Komitet uroczystościowy w Metz, wykroczył daleko poza ramy swoich kompetencji...

Wobec powyższego, Zarząd Główny ZHP, w imieniu własnym i starszyny harcerskiej...

a) Jakże motywy zadecydowały o tem, by nie dopuścić Okręg II ZHP do brania udziału w uroczystości 3-Majowej w Metz?

b) Czy dopuszczenie Okręgu II-go ZHP do udziału w uroczystości uniemożliwiłoby odbycie się tej uroczystości? Jeżeli tak, to prosimy o dane — jeżeli nie, to dlaczego powzięto taką uchwałę?

c) Kto ponosi odpowiedzialność za skutki tej uchwały?

Zarząd Główny ZHP we Francji nie może bowiem pogodzić się z treścią uchwał, które budzą w młodzieży i w społeczeństwie rozgoryczenie...

Sprawę stawiamy twardo i jasno z uwagą na to, by w przyszłości nie miały miejsca podobne precedensy.

Czuwaj! Feliks Kozal, Przewodniczący Z.H.P. we Francji.

Franciszek Konieczny, hm., Komendant harcerzy.

Zarząd Okręgu P. O. W. N. Wschodnia Francja, który organizuje tę piękną wycieczkę, informuje wszystkich zainteresowanych...

Zbiórka wycieczkowiczów odbędzie się rano o godz. 10 w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris 17...

LES AGEUX

Tegoroczne uroczystości zakończenia roku szkolnego w Polskim Gimnazjum i Liceum Les Ageux odbędą się w sobotę i w niedzielę dn. 27 i 28 czerwca.

Zgodnie z tradycją szkoły, uroczystość zakończenia roku połączona jest z dorocznym zjazdem b. wychowanków...

Prospekt i wskazówki dla rodziców i opiekunów wysłała dyrekcja za dołączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

Nowy rok szkolny rozpocznie się w pierwszych dniach października 1953 roku.

Z Towarzystwa Przyjaciół Les Ageux otrzymaliśmy listę wpływów Towarzystwa na pomoc dla Gimnazjum na ogólną sumę 307.300 frs.

Z braku miejsca podajemy tylko cyfrę globalną, a wykaz nazwisk i instytucji podamy w numerze następnym.

Pielgrzymka do Montmorency

Dnia 14 czerwca odbyła się w Montmorency tradycyjna uroczystość, zorganizowana przez Towarzystwo Historyczno-Literackie...

Wobec powyższego Zarząd Okr. prosi wszystkie organizacje i koła z naszego terenu o gremialne wzięcie udziału...

Po nabożeństwie odbyła się pielgrzymka na cmentarz, gdzie złożono kwiaty na grobach J. U. Niemcewicza, gen. Kniaziewicza...

W uroczystościach wzięł udział ambasador R. P. P. K. Morawski, dyr. Biblioteki Polskiej min. Pułaski...

TO i OWO

Co trzeci obywatel amerykański jest właścicielem samochodu. W Rosji jeden samochód przypada na 107 osób.

Zachodnio-niemiecka poczta wypuściła specjalny znaczek 10-fenigowy, dla przypomnienia o 300.000 jeńców niemieckich...

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska...

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., półrocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr.

DROBNE OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

Dwóch młodych legionistów pragnie nawiązać korespondencję, najchętniej w jednym z języków słowiańskich...

Kancelaria Prawnika Dypł.

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji: Metryk, ślubów, naturalizacji, spraw sądowych...

TYLKO DO DNIA 30 CZERWCA B. R. PRZYJMujemy przedpłatę w sumie fr. 495,— na I tom książki

FRANCISZKA WERFLA Pieśń o Bernadecie

Książkę tę, której nakłady w innych językach idą w miliony egzemplarzy, powinien przeczytać każdy katolik. Jest to prześliczna powieść o św. Bernadecie, skromnej pasterce...

JUŻ UKAZAŁO SIĘ SZESZĆ ZESZYTÓW (litery A—J)

PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

Cena zeszytu wynosi we Francji 325,— fr., w Anglii 7 sh., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 1 dolara. Po zamknięciu prenumeraty cena będzie znacznie podwyższona.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-tamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-jej stronie 100%, drożej. Przy 1-cm kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu.

ŻYWY DZIENNIK

W środę 24-go czerwca br., w kawiarni Domu Kombatanta, 20, rue Legendre w Paryżu, odbędzie się "Zywy Dziennik" Syndykatu Wolnych Dziennikarzy Polskich...

HUMOR

Okoliczność łagodząca. Adwokat: — Proszę Wysoki Sąd o wzięcie pod uwagę, że pewien procent czystego zysku, który mój klient uzyskał ogłaszając złośliwe bankructwo...